WARSZAWA.
Wtorek 8/20 Września

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 69.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Opłata prenumeracy na wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Św. Mateusza Ap.
Wschód słońca o g. 5 m. 44.— Zach. o g. 6. m. 1.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 4, wczoraj w poł. ciep. 6. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 5

— *Petersburg 31 sierpnia* (*v. s.*) —

DEPESZA TELEGRAFICZNA

DO JEGO CESARSKIEJ MOŚCI.

Mam szczęście powinszować WASZEJ CESARSKIEJ MOŚCI uroczystości Imienin.

Od morza Kaspijskiego do drogi wojenno-gruzińskiej Kaukaz podbity pod panowanie WASZEJ CESARSKIEJ MOŚCI, 48 armat, wszystkie twierdze i warownie nieprzyjacielskie w ręku naszym. Byłem osobiście, w Karaxie, Tłoku, Igali, Ohulgo, Chimrachu, Unckukulu, Catanychu, Chunzachu, Tilitlu, Rugdże i Czochu.

Teraz oblegam Gunib, gdzie zamknął się Szamil ze 400 miuridami.

(podpisano) Jenerał-Adjutant,
Książe Bariatyński.

22 - go sierpnia 1859 roku. Główna kwatera przy Aule Kegery.

DO JEGO CESARSKIEJ MOŚCI.

Gunib wzięty, Szamil w niewoli i odesłany do Petersburga.

(podpisano) Jenerał-Adjutant,
Książe Bariatyński.

26 - go sierpnia 1859 roku. Główna kwatera przy Aule Kegery.

Przez Dyplomy CESARSKIE, z dnia 18-go czerwca, NAJMIŁOŚCIWIEJ mianowany został kawalerem orderu Św. Anny klassy I-ej, starszy lekarz I-go Moskiewskiego korpusu kadetów, rzeczywisty radca stanu Onufry Dubiecki.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

U S T A W A

INSTYTUTU MUZYCZNEGO WARSZAWSKIEGO POD DYREKCYĄ P. APOLINAREGO KĄTSKIEGO.

T Y T U Ł I.

Zasady ogólne.

Artykuł I. Celem Instytutu Muzycznego jest kształcenie młodzieży w zasadach muzyki wokalnej i instrumentalnej. Zakłada go w Warszawie P. Apolinary Kątski, z upoważnienia i pod opieką Rządu.

Art. 2. Środki pierwotnego założenia i dalszego utrzymywania Instytutu, wskazane są bliżej w postanowieniu Rady Administracyjnej Królestwa, Ustawą niniejszą zatwierdzającem.

Art. 3. Liczba uczniów obojej płci oznacza się w przybliżeniu na 200 osób, a kurs całkowity nauk na lat 6.

Art. 4. Nauki w Instytucie rozpoczynają się z dniem 1-ym września, każdego roku, wyjąwszy rok pierwszy, w którym rozpoczęcie nauk zależnem będzie od wykończenia urządzeń Instytutu.

Art. 5. Etaty roczne przychodu i wydatków Instytutu, zatwierdzać będzie Kommissya Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych, która również przepisze dla niego prawidła kassowości i rachunkowości.

Art. 6. Wszelka przewyżka w wydatkach, pokrywana będzie oszczędnościami, jakie na pozycyach szczegółowych etatu osiągnąć się dadzą, z końcem zaś każdego roku oszczędzone z ogólnego etatu fundusze, składane będą do Banku Polskiego i doliczane do kapitału instytutu.

Stypendya.

Art. 7. Jeden z środków w Artykule 2 wspomnionych, na których byt Instytutu polega, stanowią stypendya protektorskie, mające się zebrać przez P. Kątskiego od miłośników sztuki, tak w summach całkowitych po rs. 300 jako też z pomniejszych darów.

Każde stypendyum protektorskie 300-rublowe, nosić będzie nazwę właściwego protektora.

Art. 8. Właściciel każdego stypendyum pojedynczego, będzie miał prawo umieścić w Instytucie jednego ucznia, bez żadnej opłaty za pobieraną w nim naukę.

Uczeń przedstawiony przez protektora, zapisany będzie za pozwoleniem Rządu, jako używający stypendyum imienia tegoż protektora.

Art. 9. W razie nie przedstawienia stypendysty przez protektora, Zarząd Instytutu ma prawo i konieczny obowiązek wybrać go i przypuścić do używania stypendyum, zawsze pod imieniem protektora.

Art. 10. Z darów pomniejszych summy rs. 300 niedochodzących, formowane będą również stypendya 300-rublowe. Tak utworzone stypendyum losowane będzie przed ofiarującemi, dla nadania mu imienia losem wskazanej osoby.

Art. 11. Ponieważ Rząd udziela Instytutowi Muzycznemu zasiłek w summie rs. 2000 rocznie przeto za upoważnieniami przez Kommissyę Rządową udzielonemi imiennie, przyjmowani będą stypendyści Rządowi do liczby 20, bez osobistej opłaty na cały zakres sześcioletni.

Hierarchiczna zależność Instytutu, Zarząd, jego nauczyciele i Rada Nadzorcza.

Art. 12. Instytut muzyczny zostaje pod bezpośredniem zwierzchnictwem Kommissyi Spraw Wewnętrznych i Duchownych,

Art. 13. Do składu Instytutu należą:

1. Dyrektor,
2. Inspektor,
3. Sekretarz, razem kassyer i bibliotekarz,
4. Nauczyciele,
5. Dozorczyni.

Art. 14. Wewnętrzny Zarząd pod względem naukowym i gospodarczym stanowią:

Dyrektor jako przewodniczący.

Inspektor i trzej nauczyciele jako członkowie Zarządu.

Art. 15. Inspektora, Sekretarza, Dozorczynię i wszystkich nauczycieli, wybierać będzie Dyrektor Instytutu i przedstawiać do zatwierdzenia Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych. On również przedstawia ich do uwolnienia.

Takąż koleją mianowani i uwalniani będą z liczby nauczycieli trzej Członkowie Zarządu.

Art. 16. Służbę niższą mianuje wprost Dyrektor.

Art. 17. Nad czynnościami Zarządu czuwa Rada Nadzorcza, złożona z 15-tu członków.

Art. 18. Z powodu trudności zgromadzenia na raz wszystkich założycieli i protektorów, w celu wybrania z nich członków Rady, Kommissya Rządowa działająca w zastępstwie ogółu ofiarodawców, sama dopełni wyboru Rady nadzorczej.

Art. 19. Z ułożycieli i protektorów wybranych będzie przynajmnie 10-u członków, reszta zaś z grona innych osób, których obecność w Radzie uznana będzie jako korzystna dla dobra Instytutu.

T Y T U Ł II.

Obowiązki Zarządu, osób pojedynczych, oraz Rady Nadzorczej.

Obowiązki Zarządu.

Art. 20. Do zarządu należy kierunek części naukowej i administracyjnej Instytutu; w szczególności zaś obowiązki jego są następujące:

a) wykonanie przepisów Ustawy Instytutu Muzycznego, oraz innych postanowień rządu, co do części naukowej;

b) szczegółowy rozkład nauk;

c) rozbiór i zatwierdzanie programatów wykładu, metod i dzieł, tak tłumaczonych jak i oryginalnie napisanych, o ile na użytek uczniów Instytutu służyć mają.

d) proponowanie zmian, ułatwień i uproszczeń w sposobie nauczania i metodzie;

e) układ sprawozdań i rozpraw od Instytutu, czy to odczytać się mających na dorocznych popisach konkursowych, czy ogłaszać drukiem;

f) zarządzanie korrespondencyi co do potrzeb naukowych i co do stosunków Instytutu „Muzycznego Warszawskiego z zagranicznemi;

g) podnoszenie z Banku funduszów na potrzeby Instytutu, a to stosownie do zatwierdzonego etatu.

h) przyjmowanie wpływów i dopełnianie wydatków, utrzymywanie rachunków i składanie raportów rachunkowych i inwentarskich, a to podług przepisów na ten cel wydać się mających;

i) nadzór nad budowlami, biblioteką i wszelkim inwentarzem do Instytutu należącym;

j) przedstawienia o potrzebie zmian w rozkładzie budynku;

k) przeznaczenie sal na naukę;

l) przyjmowanie uczniów i rozpoznawanie ich zdolności, oraz dowodów kwalifikacyjnych,

m) odbywanie wszelkiego rodzaju examinów przy drzwiach otwartych i zamkniętych;

n) ustanawianie konkursów;

o) przyznawanie pochwał i nagród;

p) wydawanie świadectw i patentów;

q) urządzanie koncertów, układanie do tego programów, oznaczenie cen wejścia i liczby biletów bezpłatnych, przeznaczenie osób czynny udział w koncertach mieć mających;

r) pociąganie do odpowiedzialności winnych wykroczeń w obowiązkach lub moralności, tak uczniów jako też nauczycieli i innych osób do składu Instytutu należących.

Art. 21. Zarząd ma dwie pieczęcie, jednę większą do patentów i świadectw, drugą mniejszą do korrespondencyi i przesyłek. Wzory takowych pieczęci Kommissya Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych przepisze.

Art. 22. Posiedzenia Zarządu Instytutu są:

Zwyczajne: odbywające się raz na miesiąc w godzinach i dniach stale oznaczonych, które tylko w razie nadzwyczajnym na inne zmienione być mogą, za wspolnem porozumieniem się członków zarządu;

Nadzwyczajne: odbywające się w terminach nieoznaczonych, na każde wezwanie Dyrektora, lub na przełożenie dwóch Członków Zarządu do Dyrektora Instytutu uczynione, potrzebę odbycia posiedzenia wyjaśniające.

Członkowie zarządu przez stosowne wezwanie piśmienne, zawiadamiani będą o każdem posiedzeniu nadzwyczajnem, którego dzień i godzinę oznacza dyrektor, uwzględniając przytem położenie Członków obradować mających.

Posiedzenia Zarządu tylko w godzinach wolnych od lekcyi mogą mieć miejsce.

Art. 23. Zarząd Instytutu decyduje większością głosów. W razie równości głos dyrektora rozstrzyga.

Do ważności decyzyi potrzebna obecność większej połowy Członków Zarządu.

Art. 24. Protokóła posiedzeń podpisują Członkowie Zarządu obecni na radzie i sekretarz.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE

A F R Y K A.

Rządzcy w Bouni za to że dali strzał jeden na okręt angielski, musieli za pokutę złożyć 100 beczek oleju palmowego. W Camerons konsul angielski zmusił syna królewskiego do zaniechania ofiar z ludzi. W Acera gubernator Obr Bi-

ro, przy pomocy wojsk z przylądka uwięził króla, który chciał zrobić zaburzenia w Sierra Leone. Parostatki Rainbow i Sunshine należące do wyprawy na rzece Niger, dopłynęły do ujścia rzeki Nun. (*Schl. Zeit.*)

A N G L I A.

Londyn 14 września. Otrzymane dziś szczegóły o nieszczęśliwej walce na Peiho, nieusprawiedliwiają pierwszych wrażeń naszej publiczności. Pokazuje się, że to nie była zasadzka ze strony Chińczyków, ale tylko odpór i energiczne sprzeciwienie się przejściu floty angielskiej; gdyż wcale nie zaprzeczali ambassadorowi Anglii, drogi do Pekinu dla ratyfikacyi traktatu, ale tylko inną mu wyznaczali drogę, ostrzegając, że wedle otrzymanych rozkazów nie mogą puścić żadnego okrętu wojennego cudzoziemskiego.

Zachodzi więc teraz pytanie, czy umówiono się lub nie, w traktacie z Chinami, że ambassadorowi angielskiemu zostawiony ma być wybór drogi i zupełna wolność dojścia do stolicy rzeką Peiho, i prowadzenia ze sobą eskorty z kilku statków kanonierskich złożonej. Jeśliby ten warunek był zastrzeżony, natenczas niezawodnie Chińczycy nie mieliby słuszności i sami są odpowiedzialni za następstwa. Ale jeżeli nie przyznali tego Anglikom, wtedy rzecz jasna, że Anglicy do nich nie mogą zastosować praw między-narodowych i że dowódzcy fortecy byli w swem prawie, nie puszczając floty zbrojnej do rzeki, a skoro poczęto wyłamywać baryery, co rzeczywiście miało miejsce, czyż nie musieli oprzeć się takiemu zgwałceniu praw wewnętrznych i rozkazów najwyższej policyi. Napróżno *Morning Post* stara się zmniejszyć przykre wrażenie, jakie klęska na Peiho i stan zagrażający Indyi zrobił. Są to niezaprzeczone ciosy, zadane gabinetowi angielskiemu, a dziennik wspomniony już jest przygotowany na straszne zaczepki, przy otworzeniu posiedzeń parlamentu i stara się je zawczasu odeprzeć. Pytają się w świecie handlowym, czy niepodobna uniknąć drugiej wojny z Chinami? Komendanci fortec chińskich powiedzieli, że nie postępowali według szczegółowych instrukcyi, ale stosowali się do praw ogólnych, niepozwalających żadnym obcym statkom wojennym przepływać obok fortec. Gdyby tak było, to w całym wypadku nie widać przyczyny do wojny, tem bardziej że Amerykanie nie należeli do walki. (*Nord.*)

Gdyby jaki nieprzyjazny Anglii Mefistofeles mógł sobie zasiąść na górze stołowej i patrzeć co się będzie dziać teraz w ciągu kilka tygodni, toby się śmiał homerycznym śmiechem, jak floty i armije ciągnąć będą pod jego nogami. Tu Anglija bogata, zamożna, posiadająca lud tak pracowity, z łatwością największe płacący podatki, tak zdolnych rzemieślników, tak wielkich mężów stanu, tak dzielną szlachtę i bogatą arystokracyę, a przecież jak chmura gnana różnemi prądami elektryczności, wylewa swe złoto, siły i zasoby kraju w dwa oddzielne strumienie. Dla zabezpieczenia Indyj, musimy tam posyłać wszystkich ludzi, jakich tylko można dostać w Anglii; do Chin musimy także posyłać każdego zbywającego żołnierza w Anglii potrzebujemy utrzymać jak najwięcej wojska, o ile zasoby nasze pozwalają, aby zabezpieczyć się na wszelki przypadek, mogący wyniknąć z dzisiejszego powikłania spraw zagranicznych. W takiej właśnie chwili, jeneralny gubernator Indyj zmuszony jest pracować nad odesłaniem do Anglii 7 do 8 tysięcy dobrych i zaklimatyzowanych żołnierzy; którzy po powrocie, za karę za obecne postępowanie utracą prawo bronienia swej ojczyzny.

Wszystkie dzienniki angielskie piorunują na Chińczyków, że zgwałcili traktat. Wszelakoż biorąc rzeczy bezstronnie, Chińczycy mieli prawo uznać, czyli wypadało im dozwolić tak licznej flocie podsunąć się o kilka mil od stolicy: wszakże nie wymagli nic więcej nad to, żeby posłowie udali się lądem choćby z licznym orszakiem, byle na morzu zostawili flotę. Jeżeli to posłom zdawało się zbyt niebezpiecznem, to właściwiej należało całkiem wstrzymać podróż. Ale oni woleli uderzyć na baterye, w przekonaniu, iż będą mieli do czynienia z niedołężną chińską bronią, a zastali z zadziwieniem doskonale obsłużone europejskie armaty; mimo to wylądowali i ciężką ponieśli klęskę. (*N. Pr. Ztg*).

Na morzach indyńskich i chińskich Anglia ma teraz 40 statków rozmaitej wielkości z 309 armatami i 3900 ludźmi Francya 24 statków z 268 armatami, stany zjednoczone Ameryki północnej 5 statków z 39 armatami.

Dla ukarania Chińczyków, Times radzi uczyć znacznej części sił lądowych i morskich, która już nie jest potrzebna w Indyach i mniema że z Europy nie będzie potrzeba wysyłać posiłków. Koszta wyprawy wynagrodzą Chińczycy, którzy po przegranej będą musieli zwrócić je do ostatniego grosza.

Daily-Naws, z d. 19 lipca zawiera następującą ciekawą wiadomość:

„Jakkolwiek to wyda się nieprawdopodobnem, zapewniają atoli z Szangai, że Tentai wysłał list do p. Bruce z oznajmieniem, iż otrzymał rozkaz zawiadomienia Excelencyi, że atak z fortu Faku na okręty J. K. M. Brytańskiej, stał się przez pomyłkę i że cesarz bardzo się tem zmartwił; mandarynowie którzy dopuścili się tej zniewagi, zostali ścięci, a cesarz bardzo będzie rad przyjąć pana Bruce w Pekinie i załatwić sprawę po przyjacielsku.“ (*Nord*).

Dżonka Chińska przywiozła do Kantonu listy z Kohinchiny. Zawierają one wiadomość, że cesarz Kochinchiński ogłosił dwa ważne edykta; w jednym oznajmia o zawarciu pokoju z Francuzami, a drugim nadaje wolność wyznawania religii chrześciańskiej w swoim kraju. Doniesienia odebrane wprost od admirała francuzkiego, nie donoszą o tych wypadkach, może to więc jest podstęp, jakiego bez skrupułu używają władzcy tych dzikich krajów. Po ogłoszeniu wolności wyznania dowie się którzy z jego poddanych są chrześcianami, a gdy w tem zaufaniu missyonarze powrócą, każe wszystkich wymordować. (*Patrie.*)

A U S T R Y A.

Wiedeń 16 września. Rozdzielanie ministerstwa handlowego między inne wydziały już zostało dokonane. W ogóle stwierdza się że podzielono je między trzy ministerstwa, spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych i skarbu. Pierwsze przejęło wszystko sprawy mające charakter między narodowy, drugie zaś sprawy dotyczące budowli, dróg i targów, oraz statystykę; ministeryum skarbu wzięło pocztę, telegrafy i drogi żelazne, lecz dla ostatnich osobny wydział postanowiono. Czy izba handlowa zostawać będzie pod zarządem ministerstwa spraw wewnętrznych, czyli też ministerstwa skarbu, dotąd nie zdecydowano, chociaż głos powszechny za pierwszem przypuszczeniem przemawia.

Tryest 13 września. Generał papiezki baron Kalbermatten, wczoraj przybył do nas z Ankony, ale wkrótce dalej pojechał do Wiednia. (*N. P. Z.*)

— Tyrolska *Schützen Ztg.* pisze: Od niejakiego czasu obiega po dzienikach wieść, że arcyksiąże namiestnik Tyrolu przeznaczonym jest na namiestnika do Galicyi. Łatwo pojąć jaki niepokój w całym kraju wieść ta sprawiła, każdemu bowiem wiadomo, iż niepowetowaną byłoby to stratą dla kraju, który całą ufność swoją na przyszłość położył w J. C. W. arcyksięciu, gdyby tenże dokładnie już obeznany z naszemi stosunkami, miał nas opuścić. Listy otrzymane dziś (11go) z Wiednia, tę pocieszającą dają nam nadzieję, że J. C. W. pozostanie w kraju naszym.

— Co się tyczy rozpuszczenia żołnierzy c. k. armii z pułków lombardzkich, postanowiono; 1) Ci Lombardczykowie, którzy w tym roku kończą lata służby swojej w linii, mają być niezwłocznie rozpuszczeni; 2) Pułki piechoty lombardzkiej: 23ci, bar. Biroldi; 38my, hr. Haugwitza; 43 bar. Allemanna; 44ty, Arcyks. Adlbrechta; i 55, bar, Bianchi, mają rozwiązać swoje piąte i zapasowe bataliony, a żołnierze ktorzy w moc paragrafu 1go mają prawo do uwolnienia, odesłani zostaną natychmiast do domów. 3) Bataliony strzelców i należące do nich kadry, rozpuszczone będą ze względu na lata służby. 4) Z innych oddziałów, gałęzi służby i zakładów wojskowych, ci tylko Lombardczykowie będą uwolnieni, którzy wzięci byli do wojska w latach 1849, 1850 i 1851, lub też mają do tego prawo na mocy paragrafu 1go. 5) Inwalidzi z Lombardyi pobierający zaopatrzenie w zakładach, lub jako pół-inwalidzi używani tam do posługi, albo zatrzymani dotąd przy armii, mogą być odesłani do domów jeśli zechcą, otrzymawszy dwuletnie wynagrodzenie pobieranej płacy jako odprawę. 6) Lombardczykowie z tej strony tymczasowej linii granicznej nie zostaną rozpuszczeni, lecz tylko urlopowani; muszą jednak mieć prawo do warunków paragrafów 1go i 4go. 7) wszyscy pozostali jeszcze w służbie Lombardczykowie, rozpuszczeni będą natychmiast po stanowczem zawarciu pokoju. Uwolnieni, mogą być odsyłani do domów w oddziałach liczniejszych, najkrótszą drogą kolejami lub parowcami. Wszyscy uwolnieni, będą naprzód przesłani do Werony, gdzie komissya wojskowa do tego przeznaczona przyjmie ich i dalej wyśle.

— Według nadeszłej do Wiednia telegraficznej depeszy z d. 15go, kościół katedralny w Salzburgu świeżo właśnie odnowiony i który miał być tego dnia na nowo otwarty, stoi w płomieniach od godz. 4ej rano. Dach i kopuły jego spadły, obie wieże do których przystęp zamurowano, stoją jeszcze cało i jest nadzieja że będą ocalone, również mury ze silnemi sklepieniami wytrzymają zapewne ogień.

E G I P T.

Wice król nie przestaje czynić poszukiwań w świątyniach i grobach wyższego Egiptu. 2500; robotników użyto w tym celu. Prawie co dzień znajdują mnóstwo kosztownych przedmiotów. Nie dawno w pobliżu Tebów, odkryto sarkofag księżniczki, nie wiadomo jakiej dynastyi ciało doskonale zachowane, pokryte było prawie całkowicie wszelkiego rodzaju ozdobami, podobnemi do tych, o jakich już wspomnieliśmy w piśmie naszem. Wszystkie są ze złota, lecz wartość artystyczną i historyczną jeszcze mają większą. (*Nord.*)

F R A N C Y A.

Paryż 16 września. O zamiarach podróży króla Belgów Leopolda do Biarritz, nic urzędowego dowiedzieć się nie można. Tyle tylko zdaje się być pewnem, że urządzenie geograficzne Włoch, a mianowicie Wenecyi, oraz wzmocnienie przymierza między Francyą i Anglią, będące najpewniejszą rękojmią dla dobrego bytu Belgii należą do powodów podróży tego *ukoronowanego* króla dyplomaty. Przybycie hr. Persigny do Francyi, z temi zamiarami zostaje w związku, ale niemniej sprawa kongresu bytność jego spowodowała. Jak słychać, lord Cowley zaraz po ogłoszeniu artykułu *Monitora*, zapytał hr. Walewskiego, czy Francya będzie popierać zebranie kongresu, na co hr. Walewski potwierdzającą dał odpowiedź. Wtedy właśnie odszedł kuryer do hr. Persigny do Londynu i jego przybycie spowodowało odjazd ambasadora francuzkiego do Paryża. (*Schl. Ztg.*)

Paryż 14 września. Za pewny znak nastąpić mającego pokoju można uważać, że rząd francuzki znowu się zajmuje planem nowego banku. Twórcą projektu jest jeden z najznakomitszych agronomów p. Dawid (de Chollet). Bank ma przybrać tytuł *Banque territoriale*, i dopełniać tak zwany *Credit foncier*, który z powodu przywileju uzyskanego i wpływu rządu i jego kontroli jest w swych działaniach powstrzymywany, w operacyach doznaje przeszkód, a przecież rolnictwo i kredy ziemski w ogólności pomocy potrzebują. Bank więc ziemski (territoriale) ma utworzyć kassę hypoteczną dla własności ziemskich Francyi. Składać się ma z towarzystwa właścicieli ziemskich. Od rządu niczego nie żąda oprócz pozwolenia wypuszczenia w obieg bankowych biletów bezprocentowych, z kursem nieprzymusowym. Bilety takowe mają być hypotecznie ubezpieczone na majątkach ziemskich. Bilety mają być w obieg puszczone, jako pożyczki na inne nieruchomości z procentem po cztery od sta, a ponieważ bank wypożycza tylko summę wyrównywającą połowie wartości majątku ziemskiego, więc bilety banku ziemskiego potrójnie byłyby ubezpieczone. To są główne zarysy nowego banku hypotecznego, który zwłaszcza w departamentach rolniczych żywą znalazł sympatyę. Rząd jest z powodu tego projektu cokolwiek zaambarassowany; nie może go odrzucić, bo idzie o zaspokojenie gwałtownej potrzeby, a trudno także do niego się przychylić, bo tem samem przyznałby, że instytucye rządowe są niedostateczne, a mianowicie. że *Credit foncier* nie dobrze jest uorganizowany i monopol banku jaki rząd Francyi dotąd posiada, musiałby upaść. (*Bresl. Ztg.*)

Paryż 15 września. Hr. Persigny przybył wczoraj wieczór do Paryża, ale zaraz odjechał do dóbr swoich Chamarande. Hr. Chasseloup-Laubat minister Algieru, przybył onegdaj do Biarritz gdzie się ma z cesarzem naradzać nad wielu ważnemi sprawami do jego ministerstwa należącemi. Eskadra północna na ten rok składać się będzie z okrętów *Algesiras* z flagą admiralską, *Redoutable* i *Eylau*, dowódzcą jej naznaczają p. Jurieu de la Graviere. Giełda paryzka ma być zreorganizowaną i w tym celu badają urządzenia giełd zagranicznych. Mają ustanowić assesorów ajentów wekslowych, którym za kaucyą udzielone będzie upoważnienie do wymiany gotówki, i taryfa meklerska ma być zniżoną. Listy z Oranu donoszą, że wysłano wojska na granicę Maroko, w celu utworzenia kordonu obserwacyjnego; w ich liczbie znajduje się drugi pułk żuawów tylko co z Włoch przybyły, 24 pułk piechoty i kilka szwa-

dronów spahisów. Naczelnik biura arabskiego w Tlemen, zarządził także wszelkie środki ostrożności, aby zapobiedz rozbójstwom i łupieztwu sąsiednich Marokańczyków. (Nord).

Z południowych departamentów donoszą że zbiór winogron jest bardzo obfity, a grona zupełnie dojrzałe i tak słodkie, jak nie było od lat kilkunastu. Wino z roku bieżącego należeć będzie do najlepszych.

NIEMCY.

Moguncya 14 września. Tutejsza załoga twierdzy związkowej, od jutra zupełnie na stopę pokoju zredukowaną być ma, i w tym celu 4ty batalion pułku Degenfeld odchodzi do Jung Bunzlau, a oddział artyleryi do Pesztu. W ogóle 2,000 ludzi opuszcza tutejszą twierdzę. Wczoraj przybyła dywizya która dotychczas w Frankfurcie stała, należąca do tegoż batajonu, gdyż na jej miejsce do Frankfurtu inna przybyła. (St. Anz.)

PRUSSY.

Berlin 17 września. Gazeta Duńska *Faedrelundet* stanowczo zaprzeczała, że Austrya i Prussy żadnego przypomnienia gabinetowi duńskiemu w sprawie księstw nie przesłały, i o tyle ma słuszności, że rzeczywiście dotąd państwa wspomnione nie wysłały do kopenhagi *ekscytatorium* o którem wspominaliśmy, ale raczej po zobopólnem porozumieniu się gabinetów wiedeńskiego i berlińskiego, ułożono w Wiedniu *Monitorium*, w którem jest krótka rekapitulacya wszystkich punktów prawa odmiennie pojmowanych w Danii i na sejmie związku niemieckiego, a dotyczących księstw holsztyńskiego i lauenburgskiego. W temże *monitorium* jest także obszerny rozbiór zażaleń, jakie wspomniane księstwa zaniosły przed sejm związkowy, z powodu postępowania Danii przeciw słusznym żądaniom tych prowincyi niemieckich, a które sejm za usprawiedliwiony uznaje. W końcu dokument rzeczony żąda objaśnienia, jakich środków Dania użyła, ażeby usunąć wspomnione nieporozumienia. W tymże samym czasie, z Berlina także, po zozumieniu się z gabinetem Wiedeńskim, przesłano do Kopenhagi notę odnoszącą się do dokumentu austryackiego, w której żądania gabinetu austryackiego są energicznie poparte. (N. Pr. Ztg.)

SZWAJCARYA.

Donoszą z Genewy w d. 8 września, że w tem dawnem mieście protestanckiem odbył się obrzęd poświęcenia kościoła katolickiego pod znakiem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny Maryi. Poświęcenia dopełnił p. Marillej biskup Lozanny i Genewy w towarzystwie biskupów z Dijon de Bellej i Saint Claude. Więcej jak 150 księży zajęło miejsca w prezbyteryum a od szóstej rano tłumy oblegały wnijście do nowego kościoła, zbudowanego w stylu gotyckim. Nie tylko katolicy lecz mnóstwo protestantów i Anglików, znajdowało się na tej poważnej i świętej uroczystości.

WŁOCHY.

Neapol 10 września. Już po wiele razy głoszono że książe Filangieri, prezes rady ministrów, podawał się do dymissyi, ale król, nie wierząc żeby się książe rzeczywiście chciał usunąć, niechciał się do jego życzenia przychylić. Dziś ks. Filangieri otrzymał pod pozorem poratowania zdrowia urlop na 40 dni i powszechnie sądzą że już więcej do urzędowania nie wróci, bo z jednej strony zdrowie jego wcale nie jest nadwerężone, z drugiej król już nie nalegał ażeby został przy ministerstwie. Uważają w tem skazówkę, że stronnictwo, reakcyjne austryackie zyskuje przewagę dworu, i dla tego spodziewają się przemian w ministeryum. Książe Serra Capriola ma zostać prezesem rady ministrów, generał Vial ministrem wojny, a generał Nunziante ministrem policyi. Za tą zmianą ministeryum pójdzie, zapewne tak że zmiana polityki rządu neapolitańskiego, a przyszłość wykaże, czyli to na dobro dynastyi i kraju. Obok tego ma być utworzoną legja cudzoziemcza zaciężna, i już wydano potrzebne rozporządzenia ajentom, mającym się zająć zaciągiem rekrutów, po wszystkich krajach. Do tej legii pozostają w służbie neapolitańskiej oficerowie wyższych stopni, Szwajcarowie, jako to: marszałek Cumann, generał porucznik Rittematten, Sury, Wittembach i Wolf, majorowie Szumayer i Migi, i kapitan Vera. W zeszłą środę król z królową i hr. Trani, w obec hr. Trapani stryja swego, zwiedzili koszary w Granil, Pizzo, Fulcore i Stej Teresy w Chiaya. (Nord)

Turyn 12 września. W układach w Villafranca zastrzeżono, że Sardynia na z Modeny odwołać swych kommissarzów i swe wojska. Temu stało się zadosyć, a odchodzący kommissarze kazali naówczas zdjąć z chorągwi herby Sardyńskie, w miejsce których umieszczono gwiazdę siedmiopromienną, jako godło połączenia się siedmiu państw włoskich. Skutkiem uchwały modeńskiego zgromadzenia narodowego, stanowiącej przyłączenie Modeny do Piemontu, minister wojny Trappoli rozkazał, na chorągwiach wojsk Modeńskich, nie zdejmując gwiazdy, umieścić herby dynastyi sabaudzkiej.

Deputacya wróciwszy z Paryża z nader pocieszającemi zapewnieniami cesarza Napoleona III, rozproszyła wieści o królestwie Etruryi. (St Anz.)

Dzinniki Toskańskie donoszą że zgromadzenie wkrótce będzie zwołane dla wybrania rejenta, który rządzić będzie krajem w imieniu króla Wiktora Emanuela. Statut będzie ogłoszony; paszporta i komory celne zniesione, wagi miary i pieniądze porówname z piemonckiemi. Toż samo uczynią we wszystkich krajach Włoch środkowych. Związek wojskowy trzech księstw i legacyi dostarczy 25000 wojska. Kontyngens Toskanii 10,000, legacyi 7,000, Parmy i Modeny po 4,000. Nie możemy pisać w czem postępowanie rządu austryackiego w Wenecyi ma zależyć od wypadków które spełniły się we środkowych Włoszech. Austrya, słuchać będzie głosu sprawiedliwości i dobrze zrozumianego interessu swojego w postępowaniu z prowincyą wenecką.

Odpowiedź króla Sardyńskiego dana deputacyom Parmy i Modeny przynoszącym mu uchwałę przyłączenia tych księstw do jego kraju, jest powtórzeniem tego co powiedział deputacyi Toskanii, jednakże jest nieco wydatniejsze.

(W onegdajszym numerze Kroniki daliśmy treść tej odpowiedzi) król oświadczył, że nie będzie mógł ostatecznie spełnić ich życzeń, bez przychylenia się całej Europy i potwierdzenia jego potężnego sprzymierzeńca cesarza Francuzów.

Zdaje się, że to oświadczenie tak przyjmą w Parmie i Modenie, jak je przyjęto we Florencyi i przedsięwezmą środki, żeby połączenie spełnić, jeżeli nie prawem to przynajmniej czynem.

Zgromadzenie reprezentantów w Parmie potwierdziło dyktaturę p. Farpni i upoważniło go do zaciągnięcia pożyczki, lecz jeszcze nie oznaczyło jej wysokości. (Nord).

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Bruxella 17 września. Na polu polityki dziś wszystko się ogranicza na wieściach mniej więcej prawdopodobnych, ale spodziewać się należy że wkrótce pewność zastąpi miejsce domysłów. Książe Metternich onegdaj wieczorem opuścił Wiedeń, udając się do Paryża, a otrzymawszy polecenie odbycia drogi przez Zurich, bez wątpienia zbliży czas wyjaśnienia stanu rzeczy, i spowoduje jakieśkolwiek rozstrzygnienie. Biarritz jest ogniskiem z którego najważniejszych spodziewamy się wiadomości. Listy z tamtąd upewniają nas, że osoby otaczające cesarza i cały dwór mają przekonanie, iż załatwienie sprawy Włoch środkowych, daleko łatwiej i prędzej nastąpi, aniżeli publiczność w ogólności sądzi.

Ale nie znajdujemy wzmianki żadnej, jakim sposobem dadzą się pogodzić i zaspokoić życzenia narodów włoskich z jednej, a pretensye gabinetu wiedeńskiego z drugiej strony. Jeszcze ten sposób należy do tajemnicy pokrywającej układy bezpośrednie obydwóch cesarzów. W tychże listach zapewniają nas, że stosunek Francyi do Anglii, znowu wrócił na drogę przyjazną, a dziś jeszcze artykuł *Constitutionel'a* ma tę wzajemną przychylność światu objawić. Lord Cowlej dziś się udaje do Biarritz, dokąd też wkrótce ma przybyć hr. Cavour, a w poniedziałek hr. Walewski. Niewiadomo czyli dyplomata sardyński, ma jaką missyę do króla Piemontu, czyli też Napoleon III sam go przywołał.

Sprawa Chińska chwilowo przeważyła sprawę Włoch. Lecz z listów prywatnych i nadchodzących z tamtych stron artykułów dziennikarskich, pokazuje się, że tamtejszych wypadków na rzece Peiho nie tyle przypisać należy wiarołomstwu Chińczyków, jak raczej porywczości, z jaką reprezentanci państw zachodnich postąpili sobie, napotkawszy nie spodziewane trudności. W każdym razie na którą bądź stronę wiatr przeważy, pomimo nawet usprawiedliwienia się jakie podobno cesarz przyrzekł p. Bruce, już nie podobna wstrzymać się, od użycia środków odwetu i kary.

Francya i Anglia nie mogą pozostawić na sobie ciosu bez odwetu; im koniecznie przypada, chociażby nawet ich ajenci popełnili błąd, dostać się do Pekinu, dla podpisania tam zawartych traktatów. Takie jest postanowienie obydwóch rządów, a cesarz Napoleon III, skoro się tylko o tym wypadku dowiedział, zaraz zdecydował, że tylko mocą oręża można spłacić cios przez Chińczyków zadany, i w tym celu polecił ministrom wojny, maryuarki i spraw zagranicznych, ażeby po wzajemnem naradzeniu się, natychmiast ułożyli odpowiedni projekt i takowy cesarzowi do zatwierdzenia przedstawili.

Anglia upoważniła lorda Cowley do przyrzeczenia w imieniu rządu, że dostarczy okrętów, jeśliby Francya liczniejszy korpus wyprawić chciała, ale rząd francuzki tej propozycyi nie przyjmie, owszem będzie korzystał ze sposobności ażeby doświadczyć swojej siły morskiej i swoich urządzeń i ulepszeń w flocie zaprowadzonych. Przynajmniej pięć lub sześć okrętów wojennych francuzkich do Chin popłynie. Liczbę wojska do jednej brygady redukują.

Wypadki marokańskie w pismach są bardzo przesadzone, utarczki na pograniczu Algieru są małoznaczne, chociaż niektórzy liczbę wojsk w nich udział mających aż na 30,000 podawali, a dowództwo nad niemi samemu cesarzowi Muła Mohamedowi przypisywali, chociaż się on 10 września na 200 kilometrów od granicy algierskiej znajdowała. Ruch w Niemczech ledwie się począł objawiać, rezultatów dotąd żadnych nie wydał. W ogóle jednak zdaje się, że się skończy na przejrzeniu faktów organicznych, a Austrya bezzasadnie w nim wielkie chce upatrywać rzeczy.

(Nord, Ind. Bel., St. Anz.)

Zarysy z czasów Pogańskich Litwy.

(Dalszy ciąg.)

Pierwotny charakter litewskiego ludu, nie musiał się wiele różnić od charakteru pobratymczych Prussaków, którzy zdaniem samychże Niemców, wrogów letońskiego plemienia, najłagodniejszymi byli z ludzi, pełni miłości bliźniego, ludzcy, uczynni, gościnni. Wnosimy zatem, że Litwini niebyli zrazu narodem wojennym, czego nawet zdają się dowodzić z taką łatwością dokonane na Litwie Normandzkich drużyn (Woeringerów czyli Waragów) i Ruskich książąt zabory. Lecz kiedy po tych pierwszych napadach, zjawili się rycerze niemieccy, którzy pod pozorem nawracania, rzucili się na Litwę jak na łup gotowy; kiedy przed corocznie ponawianemi najazdy chciwych mnichów i z różnych stron Chrześcijaństwa w pomoc wezwanych Krzyżowników, już nawet w najskrytszych zakątach i ostępach puszcz, pogaństwo bezpiecznego schronienia znaleźć niemogło: Litwin raz ośmielony, gdy wystąpił ze swych lasów, już odtąd równie barbarzyńskim sposobem używać zaczął prawa odwetu i w równie niszczących napadach zaprawił się do podobnego jak jego wrogi rzemiosła. Skoro zaś niebawem i z innych stron, od Polski, Tatarów, zatrwożona Litwa, postrzegła się opasaną dokoła od srogiej nieprzyjaźni narodów, w takim stanie rzeczy, wojenny tryb życia stał się dla niej niezbędną koniecznością; a śród tych nieprzerwanych bojów o wiarę, niepodległość, życie i mienie, wykształciły z czasem do tyla nawet bohaterskie postacie, że te poświęceniem swojem, a nieraz i ludzkością, Chrześcijańskie zawstydzały rycerstwo, jak tego między innemi dowiódł Marger w obronie Pillen (r. 1365) a Kejstut przy zdobyciu Johannisburga (r. 1365) i pojmaniu w niewolę komtura Surbacha. Litwini przeto, odpierając napaść napaścią, a za rzeź rzezią płacąc, niewięcej zapewnie okazali srogości, jak rycerze Krzyżaccy i Niemcy, którzy niemiłosiernie wytępiali krocie Litwinów, bez różnicy czy to był rolnik, czy mąż orężny, a wytępiali jedynie dla tego, że to nie byli Niemcy, że zbrojnym missyom stawiano opór, że swego mienia i i swobód w ręce wiarołomnych mnichów złożyć niechciano. Przeczytajmy *np.* ówczesnego Wiedeńskiego poetę Suchenwita, który towarzysząc księciu Albrechtowi, odprawił (r. 1377) rycerską do ziemi pogańskiej pielgrzymkę, a przekonamy się z jaką ludzkością, z jakiem urąganiem opisuje Niemiec, napad na orszak drużków i drużek weselnych, z którego 60 osób mordują Krzyżacy, a resztę w niewolę i przywiązanych do żerdzi jak psów na sworze pędzą przed sobą. Obie więc strony nieznały w boju litości, bo taki był charakter wszystkich wojen ówczesnych, a szczególniej w tych stronach. Lecz jak ów Krzyżownik zapewne innym był w domu gdy z krucyaty powrócił; tak również innymby się okazał ów okrzyczany ze swej srogości Litwin, gdyby

współcześni kronikarze, co nam tyle dat i faktów zachowali, opisując wojny, srogie zamieszki, domowe książąt boje, zdrady i mordy, chcieli i mogli byli zajrzeć, w wewnętrzne familijne życie narodu i jego miejscowe obyczaje, gdyby poznali jego przesądy, podania i pieśni starożytne: bo by się przekonali, że kultura pogańskiej Litwy na innym niż się im zdawało zostawała stopniu, że owe podania i pieśni, nietylko że nie oddychają srogością boju, ale owszem pełne są uczuć spokojnych, rodzinnych, a co nadewszystko takiej skromności, jakiej po narodzie za barbarzyński mianym, nigdyby się nie można było spodziewać. Między innemi jak dalece czystość obyczajów w pożyciu małżeńskiem była cenioną, już z tego wnieść można, że w całej mowie litewskiej nieznalazł się właściwy wyraz na oznaczenie występku cudzołóztwa. Z tego więc wszystkiego powziąść możemy przekonanie, do jakiego stopnia jednostronnem a tem samem mylnem mogło być zdanie kronikarzy o dawnych Litwinach.

Przywiązaniu do tego wszystkiego co było rodzinnem, winien był Litwin tę korzyść, że wady obce nietak łatwy do niego przystęp znalazły, a swojskie czyste obyczaje, zwłaszcza kobiet, owa braterska w pożyciu z sąsiadami zgodność, owa litość dla biednych i nieszczęśliwych, jako też szlachetne uczucie własnej godności, jeśli go przemoc jeszcze nię zgnębiła, dłużej nawet śród gminu zachować się mogły.

O ile srogimi byli dla nieprzyjaciół, zwłaszcza gdy za poniesione krzywdy używali prawa odwetu: bo wówczas nic dla nich świętego niebyło: o tyle w domowem pożyciu okazywali się łagodnymi, ludźmi pracowitymi, miłującymi czystość obyczajów i rodzinne stosunki, o czem stare podania i narodowe pieśni, jako też głębsze wpatrzenie się w ich życie prywatne przekonać nas może. Przy tem wszystkiem byli jeszcze w wysokim stopniu gościnni, dla krewnych, przyjaciół, znajomych. Mówią, że pierwszą uprzejmością okazywaną gościowi, miało być obmycie nóg jego przez gospodynię domu, co przypomina obyczaj ludów wschodnich. Uroczystsze biesiady oznaczono osobnemi nazwiskami: przedślubną *Izleiztuwes*, z okazyi zabicia wieprza *Skorstuwis*, stypę *Szermenis* i t. d., a każda z nich serdeczną odznaczała się gościnnością. Gospodarz niczego nie szczędził, ze zbytkiem zastawiał napoje i jadło: mawiano bowiem, że sama grzeczność nieokrasi strawy czyli garnka. — „*Mandagummu ne uższerist pudu.*" Chociaż zatem w zwyczajnem życiu, przy wrodzonej Litwinowi oszczędności, urosło przysłowie: że się pożywa pokarm nie dla utycia, ale dla życia. — „*Ne tuktinaj bet mistinaj;*" lecz kiedy już gościa zaprosił, cała spiżarnia była na jego usługi, sycone zaś miody i *Alus*, czyli mocne piwo w garnkach warzone (gdyż gorzałki jeszcze nieznano), dodawały ochoty biesiadnej drużynie (1). Ponieważ w napojach najczęściej przebierano miarę, a w takim stanie umysłu, łatwo zwady i bójki wydarzyćby się mogły: prawo zatem zwyczajowe, jakby zapobiegając złym skutkom biesiadnej ochoty, mieć chciało: iż osoba gościa i wszystko co do niego należało, było nietykalnem i pod opieką gospodarza. On zatem przyjmował na siebie obowiązek, ująć się za każdą krzywdę swojego gościa i poniesione przez niego szkody wynagrodzić sowicie, bez względu na to czy z jego lub cudzej pochodziły winy. Zwyczaj ten w pierwotnej sile przetrwał do Zygmunta I; odtąd zaś zamienił się w prawo pisane. Lecz jakkolwiek z otwartą szczerością przyjmowano gości, ci jednak nie powinni byli nadużywać hojności gospodarza, a natręctwo źle było uważane; tak przynajmniej wnosić należy z litewskiego przysłowia, które mówi: przychodź kiedy cię czekają, odchodź kiedy ci najbardziej są radzi. *(Dok. nast.)*

(1) Na zmianę obyczajów ludu prostego, jeśli tylko jego kultura silnego nie dozna wstrząśnienia, wieki nawet niewiele wpływają: dla tego też obraz biesiady wieśniaczej na Żmujdzi, gdzie stara narodowość najdłużej obce odpierała wpływy. skreślony przez ks. Bagińskiego w Chorografii Żmujdzi, może choć w części dać wyobrażenie o starożytnej tego ludu gościnności. „Traktamenta Żmujdzkie, (mówi ten autor), są nieoszczędne, dowoli każdego utraktować mają za osobliwsze szczęście. W aktach weselnych, krzyża święcenia, krzcinnych porach, w przyjęciu plebana odbywającego kolendę, zapraszają sąsiadów do swego domu. Uderzywszy po kilkanaście razy w kieliszek, zastawiają stół jednem pieczystem i to na zimno. Będzie tam kur kilkoro nadzianych, kiełbas, schabów, kompi, indyków, kaczek, gęsi, a czasem i wołowa pieczeń, szupienie, rogisła i t. d. Tem mięsiwem się chłodzą, a gorzałką znowu się grzeją. To zebrawszy ze stołu, kładą cukier nabity z rodzenkami na talerzach, ser, pierogi, gorzałkę i piwo stawiają. Kto chce może przy stole zabawić się aż do upadłego. Ze spóźnioną już w noc porą dają wieczerzę. Zastawiają już stół gotowanemi i gorącemi potrawami, a gorzałka musi być i wtenczas na stole. Proszą gospodarze usilnie o lepszą ochotę; ale kto tam może jeść, kiedy niemal wszyscy mało widzą, małą chęć mają do jedzenia, opiwszy się piwa i gorzałki? Ledwo co trochę łyżkami w misach pogmerzą. Wnet skłaniają się do wczesnego spoczynku: jeden na ławie już chrapie, drugi śpi sparty na stole... A potem jak zasypiają, nie zbierają ze stołu, ale całą noc stół otwarty; który się wprzódy wyśpi, wstaje i znowu je i pije dowoli. I tak tą gościnnością kilka dni a czasem cały tydzień traktują się. Poddani Żmujdzcy mają w tem gust, aby swoje stoły przenieść nad szlacheckie; jakoż więcej dla gościa chłopek da w piątek, jak szlachcic na Boże narodzenie. I dla tego szlachta żmujdzka umniejsza sobie szacunku, że nie jest można i tak traktująca." (*Athenaeum, r. 1845, zeszyt IV*).

Rozmaitości.

— W Monitorze francuzkim czytamy dość obszerny artykuł o statku olbrzymim Geat-Eastern i o przypadku, który się na nim wydarzył i o którym już donieśliśmy. Uważano że dzienniki angielskie, wspomniawszy w ogólnych wyrazach o pęknięciu komina, nie wdają się w obszerniejsze doniesienia i szczegóły. Miłość własna Anglików cierpi na tem, że ów pomysł z którego tak się chlubią, doznał szwanku na samym wstępie, co nie jest dobrą wróżbą dalszej jego żeglugi. Autor artykułu w Monitorze francuzkim, opowiada szczegółowo ten wypadek, możemy go tylko w skróceniu skreślić dla czytelników naszych: gdyż żeby wszystko dokładnie przedstawić, potrzeba należyć znać zabudowanie i urządzenie wielkich okrętów parowych, o czem wiadomość w kraju naszym jako lądowym nie jest upowszechniona.

Statek Great-Eastern poruszany jest dwoma kołami i śrubą, koła obraca para z czterech kotłów, od których dym wychodzi dwoma kominami. Ponieważ kotły są na samym dole, zrobiono nad niemi dwa salony mające siedm metrów wysokości (przeszło 10 łokci polskich), Żaden statek nie posiada i posiadać nie może tak wysokich salonów. Przez te salony przechodzą kominy od kotłów parowych, a najbardziej posunięty salon, przeznaczony dla dam, ozdobiony był z największym wytworem. Zwierciadła i lekkie kolumny sztukateryami wyzłoceniami, godne były najświetniejszych pałaców. Lecz nad tym całym przepychem, na spodzie były kotły parowe, a przy ścianach kominy do wyprowadzania dymu.

Żeby zabezpieczyć salony od gorąca, otoczono kominy obwodem metalowym wktórego środku stały jaki w studni. Próżne miejsce między ścianą obwodu a rurą kominową napełniono wodą, która przejmowała gorąco od kominów i nie dopuszczała go do salonu, Woda ta, jak się zdaje służyć miała zarazem do podsycania kotłów, a w miarę ubytku i rozgrzewania się, była zastępowana wodą zimną. Urządzono także cienką rurę do wypuszczania pary, jakaby z rozgrzanej wody wydobywać się mogła.

Zastanawiając się nad takiem urządzeniem, podziwiać musimy zaufanie mechaników augielskich w niezawodność ich pomysłów i razem obojętność na życie i bezpieczeństwo osób, które tym statkiem płynąć będą.

Prostym staropolskim rozumem sądząc, uważamy, iż nad kotłami parowca, należałoby umieszczać składy, na rozmaite przedmioty i zapasy, nie zaś budować nad niemi salony dla podróżnych najdrożej płacących, bo w razie uszkodzenia albo pęknięcia kotłów, życie podróżnych mniej jest narażone. Wielkie to jest szczęście i cudowna łaska Opatrzności Boskiej, że ten przypadek z kominami zdarzył się wtenczas, kiedy jeszcze nie było wielu passażerów na statku i w godzinie kiedy wszyscy znajdowali się na pokładzie. Podczas żeglugi po oceanie, salony te byłyby napełnione prawie zawsze, a mianowicie wieczorem, dla słuchania kompanii muzykantów, zgodzonej dla zabawy gości. Gdyby wówczas wybuch ten nastąpił, zrządziłby smierć kilkuset osób. Co było powodem pęknięcia tych kominów, o tem jeszcze wiedzieć nie można; jedni mówią że brak wody w owem okrążeniu kominów, drudzy, że wyrobił się tam gaz wodorodny, zapalił się i zrządził ten wybuch. Siła jego była tak straszliwa że komin wysoki na stóp 60 przymocowany do kotła, oderwała od niego, wyrzuciła w górę i powaliła go na pokład znajdujący się o 38 stóp wyżej nad poziom kotłów, że ściany żelaznej blachy były pokręcone jak postronki, podłoga i sufit salonów wyleciały w powietrze, pokruszone na drobne kawałki. Ten sam los byłby spotkał podróżnych bawiących się w salonie. Szczęśliwym trafem, a raczej działaniem massy pary, która wydobyła się z kotła, ogień nie rozszerzył się i nie ogarnął całego statku. Przedsiębiercy tej żeglugi uważają to zdarzenie jakkolwiek smutne, za bardzo pożyteczną przestrogę, która ich naprowadziła na użycie lepszych środków ostrożności. Utrzymują przy tem, że jest dowodem mocy statku, gdyż żaden inny nie byłby wytrzymał tak gwałtownego wstrząśnienia. Sciany okrętu nie poniosły żadnego uszczerbku, ani też inne części maszyneryi.

Co do oporu jaki ów olbrzymi statek może stawić bałwanom i wichrom na pełnem morzu, zdanie znawców jest jak korzystniejsze. Szybkość jego będzie tak znaczną że na przebyciu jednego stopnia południka potrzebuje tylko pół czwartej godziny, to jest, że gdyby płynął z największą szybkością do jakiej jest zdolny potrzebowałby 50 dni na opłynienie w około ziemi, w jej największym obwodzie.

— Od niejakiego czasu Blondin skoczek na linie, odbywa niebezpieczne swoje przechadzki po nad wodospadem Niagary. Pierwszy raz idąc po linie grał na gitarze, drugi raz niósł wiadro wody, trzeci raz swojego towarzysza przeniósł na grzbiecie, a zawsze tysiąc widzów dojeżdżało koleją żelazną i statkami parowemi, nietyle żeby podziwiać śmiałość skoczka, ile w oczekiwaniu, że nie jeden to drugi raz pośliznie mu się noga w przepaść szumiącą. Gdy się wszakże przekonano, że to nie tak rychło nastąpi, bardzo mało przybyło widzów na zapowiedziane nowe widowisko, przeprawę przez Niagarę na linie z piecem żelaznym, w którym sobie wędrowiec jadło w drodze gotuje i takowe spożywa. Widowisko straciło pociąg nowości, chyba gdyby Blondin zapowiedział, że przeprowadzi ze sobą po linie wielbłąda lub słonia. (*Czas*).

Wiadomości bibliograficzne.

Nakładem księgarni dzieł religijnych XX, Missyonarzy, wyszły z pod prassy drukarskiej, i są do nabycia: 1) Korona śś. Pańskich, nowenny na wszystkie miesiące w roku, dla wygody i pożytku (przekład z włoskiego), cena kop. 30. 2) Rozmyślania dla osób duchownych: na wszystkie dni roku, z listów i ewangelii, które się każdej Niedzieli przy Mszy świętej czytają, wyjęte w celu oświecenia się w obowiązkach swego stanu, oraz podania gruntownej nauki ludowi chrześciańskiemu, przekład z francuzkiego, przez księdza J. Benisławskiego, biskupa Gadarińskiego, tomów 2 in-8vo, każdy blizko po 40 arkuszy ścisłego druku zawiera, cena rs. 3, biorący razem 10 egzemplarzy, jedenasty otrzymują w dodotku. Dzieła powyższe znajdują się także i w innych znaczniejszych księgarniach Warszawskich.

TEATR ROZMAITOSCI. [Jutro: *Staroświecczyzna i Postęp czasu.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 8 (20) Września 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*